



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 81 (1337)

DNIA 11 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU

ROK XVII

WIELKI DZIEŃ PIŁKARZY

Katowice: 2:1 z Łotwą

Przed miesiącem, z racji zwycięstwa nad Danią i równoczesnego remisu w Bułgarii wypowiedzieliśmy na tym miejscu opinię, że wyniki te umocniają autorytet polskiego piłkarstwa na arenie międzynarodowej. Dziś, po rewelacyjnym triumfie nad Jugosławią i Łotwą, pokonaną przez drugi garnitur, opinia powyższa nabiera waleńców. Wierzenia udowodnionego praktycznie — twierdzenia, które trudno obalić. Nie wpadamy w megalomanię, ale chcemy trzeźwo ocenić rezultaty pracy nad postępowaniem naszej piłki równocześnie w dwu kierunkach: w wyż i w szer. Pracę tę zapoczątkowano realnie w obliczu olimpiady berlińskiej i po roku przyniosła ona dzisiejszy piękny plon. Wartość jego polega na tym, że Polska dysponuje obecnie takim materiałem kandydatów do reprezentacji, który pozwala jej wystawić równocześnie dwa dobre zespoły (z rezerwami) i nie tylko wystawić, lecz — zwyciężyć!

Podkreślamy to specjalnie dlatego, żeby utrzymać dotychczasową „politykę” szkolenia kadr, co zapewni nam wreszcie stałość pozycji mocarstwa w hierarchii europejskiej, niezależną od niedyspozycji, czy braku formy niezaprzeczalnych dotychczas asów. Stęgnięcie w teren dotąd nieznany

przyczyniło się do wyłowienia stamtąd talentów dużej miary. A stopniowe odświeżanie nimi drużyn reprezentacyjnych umożliwiło wycoływanie weteranów, bez ryzyka dla wyników na boisku.

Bilans tegoroczny spotkań międzypaństwowych mówi o tym dosadnie. Tylko tak dalej!

PLK. GLABISZ: Takiego wyniku się nie spodziewałem. Był to jeden z najlepszych meczów naszej reprezentacji. Nie było w niej właściwie słabych punktów. Jeden Habowski odechnął się od całosci. Ponad poziom wybijali się Galecki, boćni pomocnicy, lewa strona ataku po przerwie. Krzyk w bramce bezładny.

W drużynie jugosłowiańskiej wyróżniał prawego pomocnika Lechnera, który zdołał przed przerwą utrzymać Wodara, obrońcę Huegla i lewoskrzydłowego. Środkowy pomocnik Stevovic za osiry i brutalny.

Leclerc był dobrym arbitrem.

Wygraliśmy dzięki dobremu systemowi zdobywania terenu i posuwania się jaknajbliższej bramki przeciwnika, dzięki czemu z miejsca uzyskaliśmy przewagę nad zbyt nerwowo grającym przeciwnikiem. Jesteśmy w mistrzostwach świata o jeden szczebel wyżej, a w Jugosławii na wiosnę ostatecznie rozstrzygną się nasze dalsze losy. Szczęście, że regulamin FIFA nie zezwolił na łączenie mistrzostw świata z rozgrywkami o puchar króla Piora, wślanek czego mecz dzisiejszy był jedynie meczem o mistrzostwo świata.

Może to jednak i lepiej, bo w roku przyszłym będziemy znów na jesieni gościć Jugosławię na meczu pucharowym. (Na wiosnę gramy w Belgradzie również mistrzostwa świata, w przyszłym roku spotkamy się więc z Jugosławią dwa razy. Przyp. red.).

KAPITAN ZWIĄZKOWY, P. KALUZA: datego nie mógł odzyskać równowagi duchowej, tak był przejęty świętą grą naszej reprezentacji.

— Spełnił nie tylko bez błędów swe zadanie — mówi — ale, też wykonał w stu procentach dane im polecenie. Dotąd bywało tak, że Jugosłowianie zaskakiwali nas tempem, szybkością i siłą flicznią. Tym razem nasi mieli ruszyć od razu do ataku i za wszelką cenę starać się strzelić pierwszą bramkę. Udało się to i pokonaliśmy Jugosławię ich własną bronią.

Tyle zastopowały całkowicie atak przeciwnika, który był tak dokładnie obawiony, że nie mógł rozwinąć szybkości i byliśmy nawet w tej dziedzinie lepsi. Świętą była współpraca pomocy z obroną. Kiedy słaby był Jugosłowiański minął naszego pomocnika, obrońca momentalnie cofał się i wyrastał przy nim.

Jestem bardzo zadowolony z gry Galeckiego. Był głośny przed meczem, że jest słaby fizycznie; okazało się jednak, że taktyka i nadgar grają sa czasami na silniejszego przeciwnika waleńcami cenniejszymi od innych.



ZWYCIĘSKA REPREZENTACJA POLSKI

Stoją od lewej: Szczepaniak, Krzyk, Nytz, Góra, Wilimowski, Piontek, Wodarz, Wostat, Dytko, Galecki i Habowski.

Cały nasz zespół grał bez zarzutu. Jedynie tylko słabiej wypadł Habowski.

Jugosłowianie popełnili błąd, zmieniając środkowego pomocnika z Pragi Geyera na Stevovica, który był najlepszym graczem i niepotrzebnie wprowadził do gry element brutalności. Geyer poirał w Pradze po przerwie objąć rolę właścicielskiego kierownika drużyny, a Stevovic tego nie umiał. Jeśli chodziło by o porównanie gry Jugosławię z ich meczem w Pradze to trudno tę paralelę przeprowadzić, gdyż rozkładliśmy zupełnie ich jedynastkę i smolm zmianem taką grą pobiliśmy i zespół czeski.

— Panie kapitanie — ryzykujemy pytanie — przed meczem nie było wskazane krytykowanie składu i omawianie dobrych i złych stron każdego z graczy. Ale czy teraz nie byłby pan skłonny wyjawiać, dlaczego nie wstawiał pan Korbasa, który przecież był pierwotnie przewidziany na tierownik ataku. Czy nie

obawiał się pan, że Wostat nie potrafił poprowadzić gry dołem?

— Korbasa istotnie wstawiałem do drużyny i uważałem go za najodpowiedniejszego tierownika ataku zamiast Matyasa, a nawet za partnera Matyasa na łącznika. Ale Korbasa miał po powrocie z Bułgarii słabe mecze i słabo wypadł na treningu. Nysiałem początkowo, że to okres krótkiej słabości. Kiedy w ostatnią niedzielę okazało się, że jednak jest to poważniejsze przesilenie, zdecydowałem się zamienić go na Wostata. Miałem zmontowane dobre dwie strony w ataku i uważałem że na środku musi się znaleźć gracz, który mocno i odważnie pójdzie naprzód, gracz silny fizycznie i męstwo wyśięcia z sytuacji nie było. A że Wostat zagrał jeszcze lepiej, niż można było przypuszczać, to możemy się tylko cieszyć.

— A Wasiewicz — Nytz?

— Tu wziął górę moment własnego boiska.

Miedzy tymi dwoma graczami są różnice minimalne, które Wasiewicz pokrywa rutyną. Nytz jednak miał szanse wznieść się na wyższy szczebel gry wobec publiczności, która grającego warszawskiego będzie specjalnie zachęcać do gry.

Na koniec pytamy jeszcze o epizody.

Był zupełnie dobry i nie mamy do niego żadnych pretensji.

INŻ. PRZEWORSKI: Tak dobrze grającej naszej drużyny nigdy jeszcze nie widziałem. Był to lepszy mecz niż z Danią, bo Jugosłowianie byli silniejszym przeciwnikiem, świetnie grali tyty i dwójka Wilimowski — Wodarz. Zasadniczo wszyscy spełnili swe zadanie, słabiej jedynie byli Habowski i Nytz.

W obozie jugosłowiańskim było po meczu bardzo smutno. Teraz dopiero wyszło na jaw, że nasi przeciwnicy liczyli na zwycięstwo i porażka zaskoczyła ich zupełnie. Wszyscy jednak przyznają, że porażka ta była zasłużona, tylko w wyniku trochę za wysokim.

INŻ. ANDRZEJEVIC, kierownik drużyny jugosłowiańskiej: Drużyna polska wygrała mecz zupełnie zasłużenie. Muszę przyznać, że byłem zaskoczony tak dobrą grą. Mecz zeszłoroczny nie brałem zupełnie pod uwagę, byli tam bowiem nie normalne warunki, deszcz i grzęzawisko, na którym nasi gracze czuli się znacznie lepiej. Nigdy jednak nie przypuszczałem, że w normalnych warunkach potraficie zagrać tak dobrze.

Wierzę mi: widziałem dużo meczów w Mitropacup i uważam, że taki Wilimowski nie ma sobie równych w najlepszych reprezentacjach zawodowych.

Polacy mieli drużynę pod każdym względem lepszą. Była ona bardziej spójna, tworzyła jedną całość, lepiej rozwiązywała zagadnienia taktyczne. Czy w roku przyszłym zdołamy się zrewanżować, nie wiem, ale sprawa nie jest jeszcze przesądzona.

Z sędzię jesteśmy zupełnie zadowoleni.

Kapitan związkowy p. Popowicz: Polacy wygrali zasłużenie, trochę za wysoko. U nas wszyscy grali bardzo źle, zgubiła nas zbyt duża pewność siebie. U Polaków najlepszy Wilimowski. Sędzia nie podobał się, ale na wynik nie wpłynął.

Bramkarz Glaser: Był to najlepszy mecz, jaki miałem w swej karierze piłkarskiej. Polacy grali efektywnie i szybko. Zaskoczyli mnie twardą obroną, a jeszcze bardziej dobrym atakiem, jaki ani chwili nie dawał mi spokoju.

Kapitan drużyny prawy łącznik Marianowicz: Cała drużyna grała bardzo źle. Nie powinien jednak być aż cztery bramki różnicy. Polacy zastosowali do bry system krycia naszych napastników.

Prawy obrońca Huegl, kontuzjowany w zderzeniu z Habowskim, doznał, jak wykazało zdjęcie rentgenologiczne, pęknięcia kostki i będzie przez czas dłuższy nie zdolny do gry.

Głos p. Leclerc na str. 4-ej.

WYJAZD SAMOŁOTEM DO KATOWIC nastąpił po meczu warszawskim projektowo początkowo p. Kaluza miał skłonić się o g. 14, a samolot odchodził o g. 14.40 i przybywał do Katowic o 15.50, można więc było zdążyć na drugą połowę meczu. Ostatecznie jednak kapitan związkowy z projektu tego zrezygnował i pozostał na barkiecie w Warszawie.



DZENTELMENSKI UŚCIŚK DŁONI PRZED WALKĄ

Kapitanowie drużyn: Szczepaniak (Polska) i Vujadinovic (Jugosławia). Na dalszym planie sędziowie Leclerc i Schneider.



WILIMOWSKI STRZELA!

Widno przeszkód, stawianych mu przez Motosica, Glaser, czeka w bramce.



DYTKO W WALCE Z PRAWOSKRZYDŁOWYM MEDARICEM

Mali pomocnik dale sobie dobrze radę z wyższym przeciwnikiem



WILIMOWSKI LEŻE NA PLACU

po zderzeniu się z bramkarzem jugosłowiańskim Glaserem, który wraz z Piontkiem przygląda się zabiegom ratowniczym.

Polska reprezentacja w rewelacyjnej formie gromi piłkarzy Jugosławii 4:0 (2:0)

WARSZAWA, 10. 10. — Dwa tysiące widzów zebranych na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie przeżywało dzisiaj podniecenie chwili. Na oczach ich rozegrało się emocjonujące widowisko, zakończone wspaniałym triumfem polskich piłkarzy. Reprezentacja Polski pokonała Jugosławie 4:0 (2:0), zrealizowała całkowicie bolesną zeszłoroczną porażkę w Beogradzie i zdobyła pierwsze dwa cenne punkty w walce kwalifikacyjnej o wejście do finału piłkarskich mistrzostw świata, która odbędzie się z wiosną przyszłego roku we Francji!

Radość była więc wielka i niezmienna. Nie zapomnieliśmy ani o przykrej incydencie, ani o ciężkich przeżyciach i niepokojach, jakich byliśmy niejednokrotnie świadkami nawet w czasie zwycięskich spotkań! Tym razem nie było wahań! Piłkarze polscy ewali od pierwszej chwili niepowstrzymanie naprzód, ożywił entuzjazm, zapamięł i ofiarności.

BURZA NAD BALKANAMI!
Nadaremnie starali się Jugosłowianie powstrzymać żywiołowy pod! Nadaremnie stawiali tam i wielkim wysiłkiem montowali tłumy. Przyczyną ognia za chwilę wybuchł tym silniejszym plomieniem, rozszalały żywioł niszczył wszelkie zapory, padły one jak domki z kart, burza szalała nad Balkanami, roztrząsała piękne sny i nadzieje!

Trumny piłkarzy polskich był bez reszty. Padły cztery bramki. Mogło być to przypadek, ale gdy pewnych pozycji było jeszcze więcej. Tym razem karta się odwróciła. Przed rokiem w Beogradzie Jugosłowianie wszystko się udawało, wszystko szło i prowadziło do celu. Dziś fortuna uśmiechnęła się Polakom. Dziś nagradzała hojnie wszystkie ich wysiłki, by użyć ich w końcu zwycięstwa, które bez przesady można nazwać jednym z największych triumfów ostatnich kilku lat.

Sukces ten był bardzo cenny, że uzyskany nad renowanym przeciwnikiem w otwartej uczynił walce i w pełni zasłużył! Reprezentacja Polski miała swój wielki dzień! Osiągnęła rewelacyjną formę.

ZDECYDOWANIE LEPSI

Snując rozważania na temat występu Jugosłowian w Pradze zaznaczyliśmy, że istnieła szansa wygranej, pod warunkiem, że reprezentacja nasza osiągnie wyższy poziom, że potrafi nie tylko grać, ale przede wszystkim — walczyć, że nie przetrzymuje pełne tempo do ostatniej minuty!

Warunki to spełnione zostały całkowicie. Tempo, wytrzymałość i bołowość nie pozostawiały nic do życzenia, a gdy dołączyła się do tego jeszcze idea ałna harmonia i zgodność, ambicja współpraca, nie już nie mogło przeszkodzić zwycięstwu.

Nie mogli przeciwdziałać Jugosłowianie, którzy zaskoczeni doskonałą postawą przeciwnika z miejsca oddali inicjatywę. (Wszystkie późniejsze wysiłki ich odzyskania jej z powrotem, rozbiły się po krótkich okresach o zdecydowaną wolę i energię Polaków, którzy zapieczętali do defensywy szybko się reorganizowali i z tym większą siłą na nowo uderza! Toż im bliżej było końca, tym widzieli się wyraźniej, że Jugosłowianie nie są w stanie wydrzeć Polakom zwycięstwa, że tym razem natrafili na drużynę pod każdym względem lepszą, toteż zmuszeni będą ostatecznie skapitulować!

Sila zespołu polskiego tkwiła nie tylko we wspomnianych powyżej walorach natury psychicznej i dobrej kon-

dykcji, ale przede wszystkim w doskonałym wybalansowaniu zespołu.

BEZ SZKODY DLA CAŁOŚCI

Na jedenastu graczy z białym orłem na piersiach dwu tylko wyraźnie odbił się poziomem od swoich kolegów. Słabo zaprezentował się prawoskrzydłowy Hrabowski, w małym tylko poddencie zadania swe spełniał środkowy pomocnik Nyz. W innym wypadku dwie takie kuli — szczególnie w centrum drugiej linii — mogłyby spowodować fatalne skutki, dzisiaj nie były one niebezpieczne. Zawsze bowiem znalazł się jakiś ochotnik, który w porę wyskoczył za swoich kolegów, załatwił dziurę i naprawił błąd. Dlatego też gra ani przez chwilę nie traciła na płynności, akcje polskie rozwijały się z zadziwiającą sprawnością, dezorganizując całkowicie system obrony Jugosłowian.

Największą niespodziankę zgłotował napad. O ile wybór trójki obronnej i pomocy nie wywoływał większych zastrzeżeń, to skład ataku, a szczególnie powołanie kierownictwa Wostala, musiało — na podstawie dotychczasowych doświadczeń — nasunąć pewne wątpliwości. Toteż stwierdzić należy obiektywnie, że kapitan sportowy P. Kałuża nie był tym razem nie tylko szczęśliwą rzecą, ale wykazał, że ma do brego nosa, decydując się na wybór zawodnika AKS-u, tak bardzo różnego w sposobie gry od designowanego pierwotnie Matysa.

PERSONALNE

Pierwsze miejsce nie tylko wśród Polaków, należy się Wilmowskiemu. Był on doskonale wyposażony. Zwoził, driblował, wypuszczał doprowadził piłkę i w ogóle manewrował tak sprytnie, że utrzymanie go było niepowściągliwym zadaniem. Wilmowski był też duchowym kierownikiem napadu, gdyż podążał za jego posadą pewną swobodą i inwencją. Z Wodarem rozumiał się naturalnie niegorzej, niż z partnerni z centrum, toteż i z tej strony byliśmy świadkami niejednej wysoko-wartościowej akcji.

Wodarz był może mniej aktywny, niż zazwyczaj, jednak niekiedy wkroczył w akcje pod bramką Jugosłowian, stawał się poręcz.

Wostal, jak wspomnieliśmy spłinił całkowicie swoje zadanie, doskonale

uzupełniał się z Piontkiem, którego niespożyta energia, pracowitość i ambicja zasługują na specjalne uznanie.

Piontek był też przytomnym strzelcem dwu pierwszych bramek, które zdecydowały o przebiegu całej partii.

Habowski należał do najsłabszych pozycji. Wprawdzie wiele można zapisać na konto nieodpowiedniego lansowania go przez sąsiada jednak w akcjach indywidualnych również nie wykazał oczekiwanych kwalifikacji.

GÓRA GÓRA

W pomocy pierwsze miejsce należy się bezspornie Górze. Osiągnął nareszcie poziom, na jaki dawno już liczyliśmy. Pracował mądrze, energicznie i zdecydowanie. Pod koniec uwalniał się wprawdzie symptomatycznie z miejsca, jednak nie było one tak silne, by mogły zaważyć na klasyfikacji. Góra unieszkodliwił całkowicie niebezpiecznego Pleszkiego, podobnie jak i Dytko zaszachował doskonale Medarica.

Nytz nie spełnił oczekiwań. Natrafiliśmy na dobrych technicznie i twardych Jugosłowian, jakos się gubił i ani nie umiał dokładnie podać, ani też rozbić w porę akcji przeciwnika. Słaba jego forma nie odbiła się zbyt ujemnie na grze, gdyż doskonale aserkuowali go obaj obrońcy, a poza tym cała trójka w potrzebie bez wahania cofała się do tyłu.

Obrońcy grali właściwie bez zastrzeżeń, wykazując nieprzeciętne zdolności taktyczne. Zarówno Szczepaniak jak i Gałecki doskonale się ustawiali, wkracza-

li i maszynista Zienkiewicz; sędzia jednak u-

szawa ich z placu.

W 3 min. Wilmowski pięknie wystawia Wostala, który jednak nie umie strzelić w bieżu i podaje lekko piłkę bramkarzowi. Za chwilę niespodziewanie strzela Piontek, ale Głaser łapie.

W 5 min. Stevovic strzela zdaleka, Krzyk przytomnie wybiega i pewnie łapie piłkę na pierś. Po chwili Stevovic faulem na Piontku przerywa atak polski. W 6 min. Wilmowski inicjuje przebieg, podaje potem piłkę Habowskiemu, który guździ się i cofa go Kokotovic.

Następuje kilka groźnych ataków jugosłowiańskich; w 7 min. pod bramką Krzyka jest groźne zamieszanie, wyjaśnione wreszcie przez Gałeckiego, po chwili ostry strzał Medarica broń Krzyk nakrywa, jeszcze strzał Marianovicia i polska trójka środkowa sunie pod bramkę Głasera. Matosie odbiera piłkę, kikaie, ale Stevovic ratuje.

W 10 min. Piontek strzela pięknie wolejem po podaniu Góry, w 11 min. ostry strzał Vujadinovicia z 25 mtr. odbija Krzyk ryzykownie w pole.

TYM RAZEM WOSTAL
W 12 min. Góra podaje piłkę Piontkowi, który skolei wypaszcza Wostala. Piłkę dostaje Wilmowski, zdarza się z Głaserem, ale Wostal jest na miejscu i strzela niechronnie w prawy róg do pustej bramki.

W 13 min. Wostal strzela dołem, piłka odbija się od muru graczy polskich.

W 14 min. Wodarz podaje Wilmowskiemu, który przerosł na prawą stronę; Habowski strzela niepotrzebnie z bezradnej pozycji. Za chwilę strzał Piontki przebiega nad bramką.

W 15 min. Wostal oddaje endowny strzał, Głaser rzuca się, odbija piłkę w pole, ale następny napastnik ulema w pobliżu bramki, piłkę dostaje Habowski, która centraje, Wostal strzela w ręce bramkarzowi.

KONTUZJA WILMOWSKIEGO
W 16 min. strzał Gałeckiego wolny strzał Marianovicia, który strzela do bramki. W 20 min. Wostal wystawia protopadła Wilmowskiemu, Głaser wybiega, łapie piłkę, ale zdarza się z Wilmowskiem, który pada. Na boisko wbiega znów P. Kałuża, trybuny gwiżdżą, Wilmowskiemu mrozi z bólem.

Przez 4 minuty gramy w dziesiątkę, ale ataki nie ustają; w 23 min. Piontek oddaje wspaniałą bombę nie do obrony; piłka trafia w słupki; Wodarz centraje precyzyjnie i niebezpiecznie, Głaser pięściem wybija piłkę w pole.

Wilmowski wchodzi na boisko w 24 min. i strzałem zdaleka dowodzi, że już po kontuzji. W 25 min. trójka polska znów atakuje; Wodarz kończy akcję strzałem, sędzia odgwiżdża spalony. Za chwilę Habowski strzela z 30 mtr. na środek, strzela wolejem, Krzyk broní.

CUDEM URATOWANI
W 34 min. najgroźniejszy moment całego meczu pod bramką polską; Plesze strzela, Krzyk rzuca się, wypuszcza piłkę, Marianovicia nadbiega i nie trafia do pustej bramki.

W 36 min. Wostal zderza się z Hrabowskim, Polak pada, wstaje, ale kuleje, Hugi człga się, schodzi z boiska i długo leży na łóżu, zanim się nim ktoś zajmie.

Przez 90 minut śladem piłki

Polscy: Krzyk, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Wasiewicz, Dytko; Habowski, Piontek, Wostal, Wilmowski, Wodarz.
Jugosłowianie: Głaser, Matosie, Leclerc, Stevovic, Kokotovic, Medarica, Marianovicia, Vujadinovicia, Vujadinovicia, Plesze.
Bramki zdobyli: Piontek 2, Wostal i Wilmowski.

Punktualnie o godz. 12-ej wbiegają na boisko Jugosłowianie w błękitnych koszulkach z herbem na piersi i białych spodniach. Ustawiają się przed sobą honorową, wita ich burza oklasków i hymn narodowy.

W chwili potem woleja drużyna Polska w białych koszulkach i czerwonych spodniach. Drużyna ustawia się na środku boiska. Hymn narodowy śpiewa cała trybuna stojąco.

O godz. 12.07 sędzia Leclerc gwiżdże, Jugosłowianie zaczynają...

Po minucie oddaje Głaser pierwszy strzał zdaleka, niegroźny. W 2 min. po pięknej kombinacji Piontek wystawia Wostala, obronca jugosłowiański ratuje się z niebezpieczeństwa rogiem strzelonym przez Habowskiego.

W 3 minucie prowadzimy 1:0
W 3 min. Dytko podaje nieoczekiwanie i mocno pod bramkę. Piłkę dostaje głowa Piontek i kieruje ją w dół, w lewy róg bramki. Prowadzimy 1:0.

W 4 min. Wostal prowadzi woleja, podaje piłkę Piontkowi, któremu zabiera ją obrońca. Za chwilę atak Jugosłowian zakończony strzałem ze skrzydła w aut. Ponowu atak kończy się głową Vujadinovicia, piłkę łapie pewnie Krzyk.

W 5 min. Wodarz wystawiony przez Wostala pięknie centraje; znów gorąco pod bramką Głasera.

W minucie potem Wostal wystawia prosto padło Wilmowskiemu, ale obrońca siedi mu na karku.

W 7 min. Wostal ma dobrą pozycję, chce strzelić, ale kikaie; piłkę dostaje Wodarz, jego piękną centrą bierze Wostal na głowę — bramka broni!

DRUGA BRAMKA PIONTKA

W 20 min. piękna kombinacja lewej strony ataku polskiego Wilmowski strzela ostro i nisko, Głaser robinsonuje, piłka dostaje się pod nogi Piontki, który strzela niechronnie w lewy róg.

Znów parę ataków polskich, przeprowadzonych w ostrym tempie, w których bierze udział też i Dytko. W 22 min. bezpośrednie dwa rogi dla Jugosłowian! powoduje pierwszy Gałecki, drugi Krzyk.

W 25 min. niebezpieczny moment pod bramką polską. Vujadinovicia przedłuża podanie Kokotovicia; polkę łapie Krzyk nakrywa.

W 29 min. Wilmowski świetnie wystawia Wodarz, który chce strzelić, ale kikaie. Mała szkoda — przed tym sędzia odgwiżdża spalony.

Za chwilę Wodarz jest znów pod samą bramką, ale centra jego idzie za baradzo w tył. W następnym minucie celną centrą Wodarz skierowuje Matosie na róg. W minucie potem oddaje Habowski strzał-piorun, ale niecelny.

Następuje teraz kilka ataków Jugosłowian, zakończonych niegroźnymi strzałami; przerywa je w 35 min. faul Dytki. Po chwili ostry strzał środkowy pomocnik Stevovic strzela głową nad samą poprzeczką.

BRAMKA WISI W POWIETRZU
I znów Polacy dochodzą do głosu. Wodarz strzela w ręce Głaserowi, za chwilę jego centra spada z góry na słupki bramki. W 38 min. otykawywny strzał Piontek—Wilmowski kończy się atakiem w lewy róg. Głaser wypuszcza piłkę — ratuje obrońcy. Za chwilę mawrowana, zdawaboy się, sytuacja: Głaser wybiega, odbija w pole strzał Wodarz, ale wraca jeszcze do bramki na czas aby złapać piłkę strzeloną mu prosto w ręce przez Wilmowskiemu.

W 39 min. endowny atak Wodarz—Wostal: Wodarz centraje, Wostal dostaje piłkę pod same nogi, ale świeża ze strzałem, by wreszcie się skisować. Kontratak Jugosłowian kończy się schwytnym piki przez Krzyka, którego broní przed atakiem Jugosłowian Gałecki. Pod bramką polską jest teraz gorąco. Medarica strzela ze skrzydła, kombinacja Plesze — Vujadinovicia kończy się strzałem nad bramką.

W 34 min. Wodarz w pełnym biegu dostaje piłkę od Dytki i pięknie strzela; Głaser robinsonuje i broní. Jeszcze parę ataków jugosłowiańskich, odpardowanych przez spokojną i pewną obronę polską i gwizdek kończy pierwszą połowę.

Po 15 minutach przerwy, o godz. 1.07, zaczyna się druga połowa. Jugosłowianie przechodzą do ataku, w 1-ej minucie pleszemy robinsonuje i broní. Jeszcze parę ataków polski, odbiera mu ją Plesze, jest sam pod bramką, ale nadbiega obrońcy.

W 2 min. Wostaliwci uderza na brzech Stevovicia. Polak wle się z bólu. Oburzona widownia gwiżdże. Sędzia daje ostrzeżenie Jugosłowianinowi, na boisko wbiega P. Kałuża.

za i maszynista Zienkiewicz; sędzia jednak u-

szawa ich z placu.

W 3 min. Wilmowski pięknie wystawia Wostala, który jednak nie umie strzelić w bieżu i podaje lekko piłkę bramkarzowi. Za chwilę niespodziewanie strzela Piontek, ale Głaser łapie.

W 5 min. Stevovic strzela zdaleka, Krzyk przytomnie wybiega i pewnie łapie piłkę na pierś. Po chwili Stevovic faulem na Piontku przerywa atak polski. W 6 min. Wilmowski inicjuje przebieg, podaje potem piłkę Habowskiemu, który guździ się i cofa go Kokotovic.

Następuje kilka groźnych ataków jugosłowiańskich; w 7 min. pod bramką Krzyka jest groźne zamieszanie, wyjaśnione wreszcie przez Gałeckiego, po chwili ostry strzał Medarica broń Krzyk nakrywa, jeszcze strzał Marianovicia i polska trójka środkowa sunie pod bramkę Głasera. Matosie odbiera piłkę, kikaie, ale Stevovic ratuje.

W 10 min. Piontek strzela pięknie wolejem po podaniu Góry, w 11 min. ostry strzał Vujadinovicia z 25 mtr. odbija Krzyk ryzykownie w pole.

TYM RAZEM WOSTAL
W 12 min. Góra podaje piłkę Piontkowi, który skolei wypaszcza Wostala. Piłkę dostaje Wilmowski, zdarza się z Głaserem, ale Wostal jest na miejscu i strzela niechronnie w prawy róg do pustej bramki.

W 13 min. Wostal strzela dołem, piłka odbija się od muru graczy polskich.

W 14 min. Wodarz podaje Wilmowskiemu, który przerosł na prawą stronę; Habowski strzela niepotrzebnie z bezradnej pozycji. Za chwilę strzał Piontki przebiega nad bramką.

W 15 min. Wostal oddaje endowny strzał, Głaser rzuca się, odbija piłkę w pole, ale następny napastnik ulema w pobliżu bramki, piłkę dostaje Habowski, która centraje, Wostal strzela w ręce bramkarzowi.

KONTUZJA WILMOWSKIEGO
W 16 min. strzał Gałeckiego wolny strzał Marianovicia, który strzela do bramki. W 20 min. Wostal wystawia protopadła Wilmowskiemu, Głaser wybiega, łapie piłkę, ale zdarza się z Wilmowskiem, który pada. Na boisko wbiega znów P. Kałuża, trybuny gwiżdżą, Wilmowskiemu mrozi z bólem.

Przez 4 minuty gramy w dziesiątkę, ale ataki nie ustają; w 23 min. Piontek oddaje wspaniałą bombę nie do obrony; piłka trafia w słupki; Wodarz centraje precyzyjnie i niebezpiecznie, Głaser pięściem wybija piłkę w pole.

Wilmowski wchodzi na boisko w 24 min. i strzałem zdaleka dowodzi, że już po kontuzji. W 25 min. trójka polska znów atakuje; Wodarz kończy akcję strzałem, sędzia odgwiżdża spalony. Za chwilę Habowski strzela z 30 mtr. na środek, strzela wolejem, Krzyk broní.

CUDEM URATOWANI
W 34 min. najgroźniejszy moment całego meczu pod bramką polską; Plesze strzela, Krzyk rzuca się, wypuszcza piłkę, Marianovicia nadbiega i nie trafia do pustej bramki.

W 36 min. Wostal zderza się z Hrabowskim, Polak pada, wstaje, ale kuleje, Hugi człga się, schodzi z boiska i długo leży na łóżu, zanim się nim ktoś zajmie.

Obrońca jugosłowiański nie wraca już do gry, ale i tak żadna bramka już nie pada.

W 38 min. notujemy dwa dalekie strzały Stevovicia i centrą Pleszego... w tył.

W 40 min. endem nie pada piątą bramką. Kolo Głasera tworzy się zamęt, Wostal leży w ogle w bramce, sędzia gwiżdże i w tym samym momencie piłka trzepoce się w siatce. Za późno...

W 42 min. Habowski dostaje piłkę od Wilmowskiemu, jest sam przed bramką, ale tak długo bawi się, aż nadbiega Kokotovic.

W 43 min. spówną centrą Wodarz Wostal stopuje ostrym strzałem, który muska słupki.

W 44 min. Nytz dostaje piłkę w brzuch i pada, ale wstaje.

Ostatnie słowo ma doskonały pomocnik Głasa. Jego strzał kończy spotkanie.

Na boisko, mimo silnego kordonu policyjnego, wpada tłum. Wilmowski, Krzyk, Wostal wędrują na rękach do szatni.

W 45 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 46 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 47 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 48 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 49 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 50 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 51 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 52 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 53 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 54 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 55 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 56 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 57 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 58 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 59 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 60 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 61 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 62 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 63 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 64 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 65 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 66 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 67 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 68 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 69 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 70 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 71 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 72 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 73 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 74 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 75 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 76 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 77 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 78 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 79 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 80 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 81 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 82 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 83 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 84 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 85 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 86 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 87 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 88 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 89 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 90 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 91 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 92 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 93 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 94 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 95 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 96 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 97 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 98 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 99 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 100 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 101 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 102 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 103 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 104 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 105 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 106 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 107 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 108 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 109 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 110 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 111 min. Wostal strzela do bramki, ale Głaser ratuje.

W 112 min. Wostal strzela

Jan Erdman

Nasza krzywa emocyj

P. Grza Zlatoper jest najmilszym Jugosłowianinem, jakiego posłaliśmy w Warszawie. Mówi doskonale po polsku, gra w bramce Legii, zna cały nasz świat sportowy, jest prawie Polakiem, choć równocześnie — niewątpliwie Jugosłowianinem.

Jest to ostatnia osoba, jaką spotykam przed wejściem na trybuny stadionu. Zlatoper pokazuje białe zęby i wita się serdecznie.

— No, ile dziś chcecie? Cztery wystarczają?

Tu, na psa urok! Żeby na złość choć jednym golem wygrać...

Graja hymny. Jugosłowiański jest ośmiem razy dłuższy od naszego. Pan kapłan nie zanadbał okazji, by popisać się swymi umiejętnościami. Tak nadprogramowy koncert powtarza się na każdym meczu, choć obniża powagę chwili. Trzeba byłoby zrobić z tym raz porządek.

Zdaje się, że zrobiono. Ktoś przyleciał do niefortunnego dyrygenta i z Dąbrowskiego idzie tylko pierwsza stroka. Tępy śpiewają. Trybuna stojąca spóźnia się trochę, rozkład głosów nie jest idealny, chór niezupełnie kłapuje, ale przecież nie robimy tego dla słuchu! To wyraz naszego uniesienia, naszych życzeń pod adresem drużyny, naszego pożegnania przed walką.

Myślę, że zawodnikom musi to być sympatyczne. Czują, że jesteśmy przy nich, że trzymamy z nimi sztafeta. Taka sobie prosta, niekomenderowana — sportowa solidarność.

— Kto jest ten łysy?

— Wodarz. W wojsku był.

— Wodarz — a gra na prawym skrzydle.

— No to Habowski.

Habowski. Jedyny nowicjusz. Aha, i Ory nie widzieliśmy jeszcze w Warszawie. Ale tego łatwo poznać, bo karakuł.

— Goli! Bramka! Brawo Piontek!

Bramka niespodziewana, podarowana publiczności zawczasem. Nie jesteśmy jeszcze przygotowani na nią psychicznie. Bramka przypadkowa.

Piontek wraca na środek obwieszony ścisłymi gołkami. Każdy pcha się, by pocałować w sam pyszczek. Dlaczego Arsenal zabronił uścisków? To taki naturalny, taki żywiołowy sposób podziękowania...

— Pomoc do przodu!

Rzeczywiście jest dziura między atakiem a pomocą. Ale krzyżować nie warto. Może Karuza pocieli im tak gracz?

— Pan na który numer?

Kontrola? Nie, jakiś cywil

— 143.

— Ja też 143!

— I ja też 143!

Sa już trzy bilety na moje miejsce. Ponieważ siedzę dzięki uprzejmości szczerzej pani, która odstąpiła mi kawalek swego siedzenia (miejsca), więc „ten trzeci” idzie na schody. „Pięć złotych za bilet — i miejsca nie ma! PZPN nawalił, czy znowu fałszowały bilety?

— Grać dołem! Dołem! Do-lem!

Cicho! Nie denerwować graczy!

A sami jesteśmy zdenerwowani, że ha! Łapie się na tem, że drze. Wstawić dlaczego? Przecież prowadzimy! Ale Krzyk wyliczał w pole i nie dostał piłki. Nigdy zresztą nie dostał przy wybiegu. Decyduje się na wypady w złych momentach. Przeważnie za późno. Wygląda tak, jakby opanowały go psychiczne hamulce. Zadługo wazy w sobie: iść czy zostać?

Martwy moment. Grają — a nie się nie dzieje. Atakowi polskiemu brak pomysłów, brak wielkich idei. Podają jeden do drugiego, ale bez głębszej myśli, bez planu.

Wilimowski z Wodarem stanowią wyjątek. Ci się rozumieją — i my na trybunach rozumiemy o co im chodzi. Piłka wpada na miejsca stojące. Skacze po rękach, po głowach i nie może spaść na ziemię.

Gwizdy. Fau! Nie — za cicho. Obróńca Jugosłowiański podał Glaserowi. Dla czego na to się gwiżdże? Bo jeśli nasz obrońca poda do bramkarza i w ten sposób zlikwiduje niebezpieczeństwo — bijemy brawo. Wier jak ma być? Umówmy się!

Leclerc dyktuje rzut wolny. Środkowy pomocnik wysoki jak topola i czarny jak sadze, łapie sędziego za rękaw i oniemieje.

— Ależ mu dał! Tupnął nogą, reka wynmowne „won” i spojrzanie jak prokurator.

— Brawo sędzia!

— Brawo Polska! Brawo Wilimowski!

— Kiedy to nie Wilimowski, tylko znowu Piontek.

— Wszystko jedno! 2:0. Jesteśmy leni, widać odrazu!

— Panie — to nie koniec... Jugosłowianie mają straszne ostatnie pół godziny!

— Tak, tak. Jeszcze nie nie wiadomo...

Trybuna milkła. Nie wierzą własnemu szczęściu. Nie trzeba głośno mówić o zwycięstwie — licho nie śpi.

Wyjmuje notes i zapisuje mądre porównanie o graczach jugosłowiańskich. „Granatowi jak woda Sawy”. Takie zło te myśli trzeba zapisywać, bo inaczej wypadną z pamięci i nie ma czym błądzić w sprawozdaniu.

— Polska dołem!

— Czego pan krzycze? Wykopy obrońców mają być dołem, czy jak?

Szlachcic z sumiastym wassem jest dotknięty. Pisali, że dołem będzie zwycięstwo, a teraz...

Aaach! Wodarzowi piłka ścieła się na bucie i uciekła na aut. Habowski nad poprzeczką. Ale teraz oni przyciskają Piłkę z nogi na nogę, zacieśnia się krąg dookoła naszej bramki, za chwilę przyleci musi strzał...

Byłoby tylko nie zdobył gola! Nie chcemy sami strzelić, rezygnujemy z poprawy, byle utrzymać 2:0. Bo jeśli raz zaśmieją...

— Sędzia czas! Sędzia czas!

Leclerc nie rozumie po polsku. Ma francuski zegarek i na nim oblicza grę. Wskazówka na Omedze przkroczyła „45”, kiedy wreszcie gwizdło. Przerwa.

Fotografowie pchali się do zdjęć. Podobizny zmęczonych graczy są szczególnie poszukiwane. Czytelnik musi przecież otrzymać surogat walki.

Jakiś chłopiec w gminazjalnym mundurku podchodzi do każdego biało-czerwonego i ścisła rękę. Tak wyraża się wdzięczność w niewinnym umyśle.

Wiatr porывa spod dachu kłęby dymu. Palimy wszyscy i dyskutujemy.

— Niezasłużony wynik. Nasze gole przypadkowe. Jugosłowianie w polu lepsi. Kultura piłkarska widać. Takich podań u nas pan nie zobaczy.

Orkiestra milczy. Pewnie też pali papierosy. Potem uciną smętą rwerturnę, którą wiatr zwieja ze stadionu... i znowu nie nie słychać. Powinni maszerować czwórkami dookoła boiska. Tak gra się w Belgii, Holandii, Anglii.

Znowu Stevovic siałował. Sędzia pokazuje mu paluszek, że jeśli jeszcze jeden raz — to...

Wostal nie będzie miał lepszej pozycji. Był sam przed bramkarzem i piłka uciekła mu z nogi. W ogóle nie odł strzala.

— Fau! Sędzia, faul!

— Jaki tam faul!

— Skoczył na Szczepaniaka!

— Ale się nie oparł!

— To co! Taki wielki nie, powinien na małego skakać.

Oh, znowu jest gorąco. Schneider z linii kiwa na offsaide, ale Leclerc nie przerywa. Strzał z bliska. Rozpaczliwa parada Krzyka. Kornek.

Jak to trudno musi być sędziować! Patrzeć, przejmować się, żyć meczem — i jeszcze łapać spalone! Za nic nie podjąłbym się tej funkcji.

Wilimowski strzela. Glazer odbija. Piłka do Wostala — no, przyłóż się bracie... Goli! Oczywiście, musiał być goli.

Wstaliśmy z miejsc, żeby być głośniejsi. Brawo. Jakis Jugosłowianin myślał obrońcom. Atak mówi, że obrońca winna, a obrońca zwała wszystko na pomoc. Dobra nasza. 3:0.



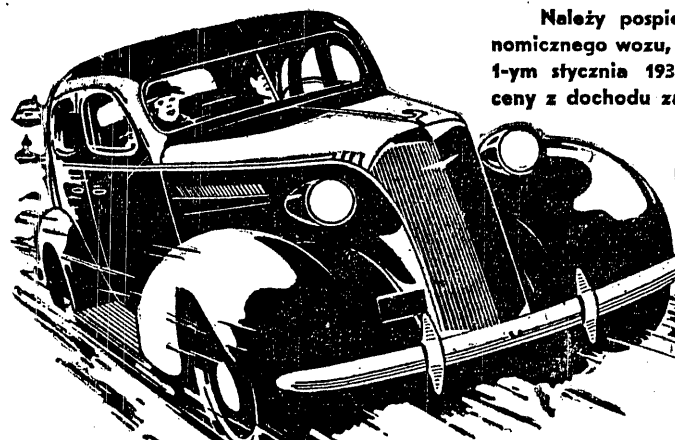
TARNOVIA PO ZWYCIĘSTWIE NAD WAWIELEM 4:0

Stoją od lewej: Klimek, Roik I, Roik II, Majka, Orczewski, Krawczyk, Gawron, Łabno, Danersberg i Jachimek.

JEDYNY W TEJ CENIE...

Jedynym dużym wozem wysokiej klasy, który swą ceną konkuruje z małymi samochodami jest standardowy Chevrolet montowany w zakładach Lilpop, Rau i Loewenstein.

Należy pospieszyć się z kupnem tego pięknego i ekonomicznego wozu, tylko bowiem nabywcy Chevroleta przed 1-ym stycznia 1938 będą uprawnieni do potrącenia jego ceny z dochodu za rok 1937.



MASTER SEDAN
CENA ZŁ. 7.600
ILOŚĆ CYLINDRÓW 6
MOC SILNIKA 80 KM
ROZSTAW OSI 2857 CM.
HAMULCE HYDRAULICZNE

CHEVROLET

WARSZAWA:

Autoryzowane zastępstwo

„AUTO-SERVICE” Sp. z o.o.

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 9, tel. 8-04-14

Wolny bezpośredni. Mur biało-czerwonych graczy. Jugosłowianin strzela prosto w nogi. Sądzą śmieje się szatański.

Ale już poważnie. Znoszą Wilimowski. Nadział się na obrońcę. Karuza leci przez całe boisko. Stevovic niegrzecznie zastępuje mu drogę.

Ale drużyna nie popuszcza. Nawet — atakuje!

Ech, żeby im tak ta czwórka zasunęła gola...

— Był nam teraz nie zasunął!

Wilimowski — to gracz na wagę złota. Nie — że robi gola, ale dlatego, że uczy grać w piłkę. U niego dopiero widać, że gra w ataku polega nie na strzałach jak z armaty, nie na bombach, ani walceniu z całej siły piłki.

Wilimowski gra lekko, wypuszcza krótko, strzela słabo — i bramkarz jest bezradny.

— Goli!

Tak właśnie gra Wilimowski! Sam przejechał wszystkich, wpadł do bramki, a Jugosłowianie stoją jakby im uroku żadał. Całuje się Wilimowski — choć Arsenal zabrania.

— Jak oni mogli 4:5 z Czechami zrobić?

— Co pan chce: dobrze grają! Szlachcic odzyskał kontenans.

— Polska gola! Piatego! Lewe skrzydło — ni-przyjemne. Góra coś mu wygrała na palcach, ale

Pieszo się nie boi. Przechodzi przez niego za każdym razem. A do bramki nie jakoś nie trafia. Broni lej Krzyk i różne cuda. Szczesie jest z nami!

Granatowo obrońca dźwigał na noszach. Faula nie było. Pewnie w zdenerwieniu skręcił sobie kostkę.

Koniec. Nie było niebezpiecznego kwadransa Jugosłowian. Schodzą z placu zli, pokłóceni.

Ech, te stojące trybuny. Już wszyscy są na boisku. Policja nie pomaga, wojsko bezradne, sznury porwane... Nie wytrzymują, psia krewa, nerwowo zwycięstwa.

A tak 'ch ładnie prosili przez megafon:

— Nie niszczyć boiska!

P. Grza Zlatoper odwiedził nas w redakcji. Przyszedł po zdjęcia dla prasy jugosłowiańskiej.

Nie trzeba triumfować! To przywił karcerowiczów. Powiem mu tylko: „Dobry wieczór, pane Zlatoper” — i wesprę się pod bok. Jan Erdman.



KRZEMIŃSKI I KAESTNER

walczyli w ramach meczu Gryf (Toruń) — Heros (Erfurt) z wynikiem nierozstrzygniętym.

W gronie sprawców zwycięstwa

Po meczu zjawili się w szatni drużyny polskiej cały zarząd PZPN z plk. Głabiszem na czele, składając graczom serdeczne gratulacje.

SZCZEPANIAK

Szczepaniak, który na meczu niedzielnym zaawansował na kapitana drużyny, powiedział:

— Jestem szczęśliwy, że w dniu awansu na kapitana drużyny reprezentacyjnej udało się nam w tak przekonujący sposób pokonać Jugosłowian.

Po jedenastu latach gry i 22 meczach w reprezentacji państwowej moim pobożnym życzeniem było, aby w spotkaniu o tak wysoką stawkę mecz wygrać.

— Uważam, że cały zespół wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Jeśli miałbym kogokolwiek wyróżnić to przede wszystkim Wilimowskiego i Pionka w ataku. W sumie drużyna nasza nie tylko umiejętnością, ale i wielką ambicją górowała nad gośćmi. Sądziłem, że Jugosławia po meczu z Czechami będzie dla nas groźniejszym przeciwnikiem.

KRZYK

— Tym razem poszło mi już o wiele lepiej niż na meczu z Danią — mówi

Krzyk. Nie miałem takiej tremy i z obroną doskonale się rozumiałem.

WODARZ

— W innych warunkach rozegraliśmy mecz z Jugosławią w ub. roku w Belgradzie, kiedy to przegraliśmy 3:9. Tam na 12 strzałów było 9 bramek. Ulewny deszcz nie był dla nas dobrym sprzymierzeńcem. Rewanż nam się udał! Pokonaliśmy tych groźnych Jugosłowian w sposób tak przekonujący, że żadne dyskusje nie potrafią już zmniejszyć zwycięstwa. Byliśmy lepsi pod każdym względem. Mam tylko cichy żal, że przed przerwą tak mało ze mną grał.

WILIMOWSKI

— No i proszę, zwycięstwo jest — usmiecha się Wilimowski. — Z Pionkiem i Wostalem tworzyliśmy trójkę, która nadawała ton całemu atakowi. To są bycie chłopaki, nie grają egoistycznie. W tych warunkach zawsze można liczyć na bramki. Jedynie Habowski słabiej wypadł. Rozumiem go w zupełności. Debiut w reprezentacji zawsze słabo wypada.

PIONTEK

— Byłem zaskoczony wystąpieniem mnie na mecz warszawski. Liczyłem na występ w Katowicach. Gdy obda-

rzono mnie tak wielkim zaufaniem, to musiałem się dobrze wywiązać z tego zadania.

— Cieszę się, że z czterech bramek udało mi się strzelić dwie.

— Dobrze jest prowadzić atak, mając po bokach tak świetnych partnerów. Jugosłowianie grali bardzo ostro i trzeba było uważać na kostki.

— Byłem stremwowany, grając pierwszy raz w reprezentacji państwowej. Obawiałem się strzelać, by nie spudłować. Dlatego wszystko centrowałem do środka. W drugim meczu młodzieży państwowej napewno wypadnę lepiej.

— Miałem harówkę w pomocy — twierdzi Nyz. — Łącznicy mało się cofali poza Pionkiem i narobili przez to dużo pracy.

m. al.

Dr Adam Obrubański, wiceprezes KOZPN tak klasyfikuje aktorów niedzielnego meczu: 1) Wilimowski, 2) Szczepaniak, 3) Piontek, 4) i 5) Galecki i Góra; to są ojawie zwycięstwa.

6) Krzyk, 7) Nyz, 8) Dytko, 9) Wostal, 10) Wodarz, 11) Habowski. Wszyscy ci gracze byli niemal równi; Wodarza klasyfikuję dlatego tak nisko, bo zasadniczo przywykliśmy wymagać od niego więcej.

Sędzia Leclerc nie widział w tym sezonie ani razu reprezentacyjnej drużyny francuskiej i dla tego na zapytanie „kto ewentualnie wygrałby mecz Polska — Francja”, nie mógł znaleźć odpowiedzi. Leclerc oświadczył nam, że dołoży wszelkich starań aby doprowadzić do meczu Polska — Francja.

Leclerc został zaproszony przez Jugosłowian na sędziowanie meczu rewanżowego Jugosławia — Polska w Belgradzie. Zaproszenie zostało wręczone podczas bankietu. Jugosłowianie byli więc zadowoleni z sędziego.

KONFERENCJA MIĘDZY PRZEDSTAWICIELAMI OBU ZWIĄZKÓW POLSKIEGO I JUGOSŁOWIAŃSKIEGO, odbyła w sobotę wieczorem, ustaliła terminy przyszłych spotkań. Ponieważ FIFA nie zgodziła się na zawody o mistrzostwo świata.

o puchar, uchwalono zawody o mistrzostwo Europy. W Warszawie, a również o mistrzostwo Europy, a również o mistrzostwo Europy.

OBSEKERNYCH WYWIADÓW JUGOSŁOWIAŃSKIEGO, który mecz warszawski udzielił nam swej pomocy, p. Karuza, sędzi. Wilimowski.



DWA MOMENTY WALKI WODARZA Z OBRONĄ JUGOSŁOWIAŃSKĄ

